Rok III CZWARTEK, 4 MAJA 1933 r. Nr. 122

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 GR

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

## W blaskach słońca i świątecznym nastroju

# obchodziła Polska dzień 3 Maja

Obchód święta 3-gi Maja stanowił w dniu wczorajszym dla stolicy polskiego Górnego Śląska pełną uroczystej godności manifestację narodową, w której wzięli udział tutejsi mieszkańcy bez względu na swoją przynależność partyjną.

Już o godz. 9-ej plac przed gmachem wojewódzkim zapełnił się szeregiem licznych organizacyj wojskowych, półwojskowych, społecznych, zawodowych, kobiecych i cechów oraz rzędami dziatwy i młodzieży szkolnej. Morze głów przed województwem przetykane były gęsto sztandarami.

Na wzniesieniu przed gmachem ustatwiono udekorowany flagami i zielenią ołtarz polowy, z boku którego w rzędach foteli zasieldi gęsto przedstawiciele władz, sejmu, wojskowości, samorządu i t. d.

Uroczystą mszę św. odprawił J. E. biskup śląski ks. dr. Adamski. Podniosłe kazanie wygłosił ks. prof. dr. Kwiczała. Po nabożeństwie bogato udekorowanemi sztandarami, ulicami ruszył olbrzymi pochód, kierując się ul. Kościuszki, Zieloną i Mokołowską na ul. 3-go Maja, gdzie u wylotu ul. Wawelskiej przedstawiciele władz odebrali defiladę.

Po defiladzie uczestnicy pochodu zebrali się na rynku, gdzie z okien teatru Polskiego przemówił do zebranych dr. Kocur, podkreślając znaczenie Konstytucji 3-go Maja, apelował do społeczeństwa, domagając się zorganizowania wspólnego, solidarnego frontu przeciwko zakusom hitlerowskich Niemiec i usunięcia tych, którzy stanowią przeszkodę w tej solidarnej wspólnocie.

Słowa prezydenta Kocura wywołały u zebranych głęboki oddźwięk, kótremu dano wyraz huraganem oklasków. Po przemówieniu pochód się rozwiązał.

W godzinach popołudniowych na terenach parku Kościuszki odbył się festyn, urozmaicony grami i zabawami ludowemi oraz liczne imprezy sportowe.

Wieczorem, o godz. 20-ej w teatrze Polskim w Katowicach odbyło się uroczyste przedstawienie sztuki historycznej „Przekupka Warszawska“, które poprzedziło przemówienie ks. prof. Milika i odegranie Hymnu Narodowego.

*

Złote promienie wiosennego słońca zalały stolicę w dniu 141 rocznicy Konstytucji 3-go Maja.

Warszawa przybrała odświętny wygląd. Wszystkie domy udekorowane flagami narodowemi, balkony i okna wystawowe sklepów odświętnie przystrojone.

Na ulice miasta wyległy tłumy niezliczone przechodniów, które szczelnie wypełniły już od wczesnych godzin rannych wszystkie arterje stolicy, wiodące ku Katedrze i placowi Józefa Piłsudskiego.

Wśród tego wiosennie i odświętnie przybranego tłumu zwracała uwagę ogromna ilość dziatwy, która zaopatrzona w biało czerwone chorągiewki, zapałem witała przeciągające ulicami oddziały wojska.

Uroczystości trzeciomajowe rozpoczęły się w dniu wczorajszym nabożeństwem w świątyniach wszystkich wyznań.

O godz. 10-rano odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w Katedrze św. Jana, przez ks. kardynała Kakowskiego, w asyście ks. biskupa polowego Gawliny i licznego duchowieństwa.

Na nabożeństwo przybył Prezydent Rzplitej w asyście członków domu wojskowego i cywilnego, członkowie rządu, przedstawiciele sejmu i senatu, korpusu dyplomatycznego, władz samorządowych i instytucyj społecznych, weterani 1863 r. i t. d.

Tradycyjnym zwyczajem odbyło się również nabożeństwo przy ruinach kapliczki w ogrodzie Botanicznym.

Tymczasem na placu Józefa Piłsudskiego poczęły gromadzić się oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni, biorące udział w defiladzie i niebywałe liczne rzesze publiczności.

Już przed godz. 10-tą trybuny dla publiczności były szczelnie wypełnione, a na chodnikach, okalających plac, toczono formalną walkę o lepsze miejsca.

Silne kordony policji nie były w stanie powstrzymać napierających tłumów, tak, iż w pomoc musiały przyjść im silne oddziały żandarmerji.

O godz. 10.15 dokonał przeglądu oddziałów wojskowych, przysposobienia wojskowego i policji dowódca 2 dywizji kawalerji, gen. Wieniawa-Długoszewski.

W międzyczasie trybuny przeznaczone dla przedstawicieli rządu, dyplomacji, duchowieństwa, generalicji i t. d., wypełniły się dygnitarzami, przybyłymi z nabożeństwa.

Na czele korpusu dyplomatycznego obecni byli gen. francuski d'Arboneau i gen. niemiecki Schindler, przybyli również członkowie gospodarczej delegacji sowieckiej. Generalicję polską reprezentował inspektor armji gen. Osiński, szef sztabu głównego gen. Gąsiorowski, kontradmirał Świrski i inni.

O godz. 11.45 rozpoczęła się defilada, którą przyjął jako dowódca O. K. 1 gen. Jarnuszkiewicz oraz komisarz rządu m. st. Warszawy woj. Jaroszewicz.

Oddziały przedefilowały w następującym porządku: szkoły podchorążych inżynierji i sanitarnych, 21 p. p., 30 p. sk k., 36 p. p. Legji Akademickiej, szwadron żandarmerji, 1 dyw. artylerji konnej, 1 p. artylerji najcięższej, 1. artyl. zenitowej; pułk radjotelegraficzny, kompanja czołgów, pluton samochodów pancernych, 1 p. szwoleżerów, szwadron pionierów.

Po oddziałach wojskowych nastąpiła defilada oddziałów policji pieszej, konnej i rowerowej kompanji straży granicznej, oraz przysposobienia wojskowego — hufców szkolnych, związku strzeleckiego, p. w. pocztowego, kolejowego, harcerzy i harcerek, p. w. kobiecego, oddziały Czerwonego Krzyża i sztafety motocyklowej.

Odziały wojskowe, maszerujące po zakończeniu rewji ulicami stolicy, gorąco witane były przez licznie zgrupowaną na chodnikach publiczność, która nie mogła pomieścić się na placu Piłsudskiego.

Długo jeszcze snuły się po mieście tłumy spacerowiczów, dążąc na szereg akademij i odczytów, zorganizowanych w dniu tym przez Macierz Szkolną i inne instytucje, a licznie rozmieszczeni kwestarze i kwestarki zbierali do puszek groszaki na Skarb Narodowy.

Uroczystości dnia wczorajszego zakończyło przedstawienie galowe w teatrze Wielkim, w którym odegrany został „Pan Twardowski“.

# Hitlerowcy dostają szału

## Żądamy jaknajsurowszego karania prowokatorów

Z Tarnowskich Gór donoszą: Wczorajszej nocy grupa domorosłych hitlerowców dopuściła się zbezczeszczenia godeł polskich, umieszczonych na budynku szkoły powszechnej w Pniowcu.

Ci sami sprawcy zamalowali wapnem okna, w których umieszczone były nalepki trzeciomajowe, oraz portret Prezydenta Rzeczypospolitej, a pozatem na maszcie obok budynku szkolnego wywiesili chorągiew niemiecką o barwach cesarskich.

Chorągiew zdjęła policja, ślady zbezczeszczenia godeł państwowych usunięto.

Energiczne dochodzenie doprowadzi niewątpliwie do ujęcia sprawców.

*

Z Radzionkowa donoszą: Dzisiejszej nocy nieznani dotąd sprawcy, rekrutujący się najprawdopodobniej z miejscowych elementów hitlerowskich, wywiesili chorągiew czerwoną ze swastyką hitlerowską na szczycie huty Łazarz. Na polecenie policji chorągiew usunęli strażacy huty. Sprawców prowokacji dotąd nie ujęto.

*

Z Szarleja donoszą: W wigilję święta narodowego późnym wieczorem przekroczyło granicę z Niemiec kilku umundurowanych hitlerowców, którzy na biegnącej wzdłuż pasa granicznego drodze rozpalili ognisko, przy którem śpiewali pieśni antypolskie i wznosili okrzyki heil Hitler.

Dopiero ukazanie się patrolu policji zmusiło prowokatorów do porzucena ogniska i wrócenia na stronę niemiecką.

*

O niezwykle prowokacyjnem zajściu donoszą z pogranicznej kolonji robotniczej Karol Emanuel w powiecie świętochłowickim:

W ubiegły wtorek wieczorem w czasie wieczornicy, jaka odbywała się w położonym na samej granicy budynku szkoły powszechnej, przybyła z niemieckiej strony grupa około 60 bojowców hitlerowskich, którzy wszczęli piekielny hałas,a następnie odśpiewali „Siegreich wollen wir Polen schlagen“ i kilka innych pieśni antypolskich.

Policja polska musiała ograniczyć się do zabezpieczenia pasa granicznego, aby nie dopuścić do przejścia Niemców na stronę polską.

Dziwnem jest, iż policja niemiecka, zawiadomona telefonicznie o tem zajściu, nie interwenjowała zupełnie.

—(o)—

## Wielki pożar pod Olkuszem

SOSNOWIEC. 5.3. — We wsi Chrząstowice pod Olkuszem wybuchł pożar. Spłonęło 6 zagród.

Podczas gaszenia ognia szereg osób uległo ciężkiemu poparzeniu, przyczem dwie odrazu zmarły, a kilka odwieziono do szpitala.

# Zbrojna okupacja związków zawodowych

## na terenie całej Rzeszy

BERLIN, 2.5. — Na całym obszarze Rzeszy oddziały szturmowe i policja obsadziła dziś o 10 rano wszystkie gmachy t. zw. „niezależnych robotniczych związków zawodowych".

Akcja ta, prowadzona pod kierownictwem specjalnej komisji, z prezesem pruskiej rady państwa Ley'em na czele, objęła również lokale organizacji o charakterze gospodarczym i stowarzyszeń, będących ekspozyturą zawodówek.

Aresztowano koło 50 osób, wśród nich znanych przywódców ruchu zawodowego Leiparta, Grassmana i Wissela.

Ley zapowiedział, że w najbliższych dniach nastąpi reorganizacja całego aparatu „niezależnych związków zawodowych". Urzędników banków, spółdzielni i redakcyj organów zawodówek pozostawiono przy pracy, ostrzegając przed próbami stosowania biernego oporu.

W Berlinie obsadzenia centralnej siedziby związków robotników metalowych dokonały oddziały szturmowe pod kierownictwem komisarza rządowego Engela. Przemawiając do urzędników związku, komisarz zapowiedział, że urzędowanie personelu zawodówek poddane zostanie kontroli i że wszelkie wrogie ich wystąpienia polityczne, skierowane przeciwko narodowym socjalistom, będą energicznie tłumione.

BERLIN, 2.5. — Przeprowadzona dziś w całej Rzeszy akcja wymierzona jest przeciwko organizacjom zawodowym, będącym dotychczas dziedziną wpływów partji socjaldemokratycznej.

Ogólno niemiecki związek organizacyj zawodowych (Adgb) liczył do końca 32 roku około 4 miljonów członków. Liczną organizacją zawodową był związek robotników metalurgicznych, skupiający 700 tysięcy członków.

Do większych należała pozatem organizacja pracowników instytucyj użyteczności publicznej i komunikacji, obejmująca pół miljona członków.

Większą rolę odgrywał również powszechny związek pracowników A.F.A.G.

Akcja dzisiejsza nie objęła ani chrześcijańskich ani też hirsch-dunkerowskich związków zawodowych.

PARYŻ, 3.5. — Prasa z wielką uwagą śledzi rozwój ostatnich zarządzeń w Niemczech, podkreślając znaczenie ostatnich zarządzeń Hitlera, zmierzających do opanowania związków zawodowych robotniczych.

Korespondent berliński „Journal'a" uważa, iż tendencje socjalizujące Hitlera tłumaczą do pewnego stopnia powodzenie, jakiem cieszy się wódz hitlerowców w masach. Tendencje te jednak zaczynają poważnie niepokoić magnatów wielkiego przemysłu i junkrów.

Mowa Hitlera z 1 maja z jednej strony zawiodła, a z drugiej niewątpliwie zaniepokoiła mieszczańskie koła finansowe.

Korespondent dziennika stwierdza, że postępy czynione przez ruch hitlerowski w masach robotniczych znajdują swą przeciwwagę w jednoczesnej stracie terenów wśród mieszczaństwa.

—(0)—

## Powstanie muzułmanów

### w wschodnim Turkiestanie

LONDYN, 3.5. — Oficjalna wiadomość, nadeszła dziś z Kaszgaru, potwierdza niesprawdzoną dotychczas pogłoskę o zajęciu miasta Jarkand przez powstańców muzułmańskich.

Powstańcy podczas zajęcia miasta postępowali z niebywałem okrucieństwem. Zabili oni 200 Chińczyków, oraz spalili na stosie wszystkich chińskich funkcjonarjuszów urzędowych.

Akcja powstańcza rozszerzyła się również na inne części prowincji Hsin-Czan. Załogi chińskie są zbyt słabe, by zlikwidować ruch powstańczy.

Prowincja Hsin - Czan leży na wschód płaskowzgórza Pamirskiego i pozostaje pod władzą suwerenną Chin. Nastroje powstańcze, według źródeł chińskich, podsycane są przez licznych agitatorów komunistycznych. Wiadomości zaś sowieckie stwierdzają, że ruch powstańczy w prowincji Hsin-Czan spowodowany został wskutek brutalnych rządów gubernatora chińskiego, oraz że powstanie to jest początkiem wielkiego ruchu powstańczego całej ludności muzułmańskiej, żyjącej w ilości 65 miljonów na terenie Chin.

—)*(—

## „Biali" Rosjanie

### popierają Hitlera

PARYŻ, 3.5. — „L'Ere Nouvelle" w notatce p. t. „Biali Rosjanie nadużywają gościnności", zwraca uwagę na entuzjastyczne przyjęcie przez monarchistów rosyjskich w Niemczech Hitlera jako kanclerza. Oddźwięk tego entuzjazmu znalazł swój wyraz w artykułach „Wozrozdenja", organu monarchistów rosyjskich w Paryżu.

„L'Ere Nouvelle" zwraca uwagę emigracji rosyjskiej, iż istnieje różnica pomiędzy Francją a Niemcami i przytacza słowa Emila Bure, który pisze: „Czy dlatego, że Francja jest ostatnią redutą wolności, należy nadużywać jej dobrej woli? Wystarczy ta uwaga, aby redaktor „Wozrozdenja" nie podtrzymywał dłużej swego stanowiska i zwrócił uwagę na naszą przyjacielską przestrogę".

„L'Ere Nouvelle" zaniepokojona jest szczególnie projektem zjazdu i „jaczejek" młodych Rosjan z departamentów środkowej Francji, przypominając, iż organizacja ta w Niemczech bierze oficjalny udział w manifestacjach hitlerowskich.

## Lot kpt. Skarżyńskiego

### o pobicie rekordu

**CASABLANCA, 3.5. — Dziś rano o godzinie 7.30 kpt. Skarżyński wystartował do Saint Louis w Senegalu, by stamtąd rozpocząć swój lot bezpośrednio do Francji w celu pobicia dotychczasowego rekordu.**

—):*:(—

## Przeszło 17 miljonów

### bezrobotnych w Ameryce

LONDYN, 3.5. Według doniesień z Waszyngtonu, instytut Aleksandra Hamiltona ocenia, według najnowszej swej statystyki, liczbę bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych na 17.034.000 osób.

Zrzeszenie związków zawodowych Sanów Zjednoczonych podaje mniejszą liczbę, mianowicie 13.300.000.

—:::*:::—

## Skalane mundury

### 8 oficerów oskarżonych o nadużycia

Wojskowy sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywać będzie w najbliższym czasie sprawy 10 oficerów pułku piechoty stacjonowanego w Łodzi, oskarżonych o nadużycia pieniężne popełniane w ciągu kilku lat, na sumę kilkuset tysięcy złotych. Trzech z pośród oskarżonych, m. in. płatnik pułku przebywa obecnie w więzieniu w Warszawie przy ul. Dzikiej.

Śledztwo prowadzone przez sędziego śl. kpt. Wilamina jest już prawie ukończone. Spodziewany wkrótce proces potrwa około 2 miesięcy.

## Trzech bezczelnych rabusiów

### poraniło i obrabowało służącą

**Z Tarnowskich Gór donoszą. We wtorek późnym wieczorem kilku osobników napadło na przechodzącą ulicą Strzelecką w Tarnowskich Górach, służącą, Marję Stasinkównę.**

**Jeden z napastników uderzył Stasinkównę w głowę, drugi zaś wyrwał jej z rąk torebkę, zawierającą dokumenty, oraz kilkadziesiąt złotych w gotówce, poczem zbiegli.**

**Zaalarmowana policja przeprowadziła natychmiastową obławę w wyniku której ujęto rbusiów. Są to mieszkańcy z Tarnowskich Gór: Oskar Igła, Jerzy Szpila i Stefan Zając. Siedzą.**

—:0:—

## Tragiczna śmierć

### Kapitana okrętu

LONDYN, 3.5. Ministerjum kolonji otrzymało w drodze radjowej wiadomość, że kapitan okrętu „Discovery Two" — Carey, który od pewnego czasu był chory, w nocy, prawdopodobnie w malignie, wyszedł na pokład okrętu i, straciwszy równowagę, wpadł do morza.

Kapitan Carey utonął, zanim zdołano pośpieszyć mu z pomocą. Okręt „Discovery Two" powracał z ekspedycji naukowej z okolic bieguna południowego.

## Duże zainteresowanie rzemieślników

### wycieczką do Poznania

Zbiorowa wycieczka rzemiosła śląskiego do Poznania, celem zwiedzenia Międzynarodowych Targów Poznańskich oraz Wystawy Rzemieślniczej, jak było do przewidzenia, wzbudziła duże zainteresowanie, czego dowodem jest poważna liczba zgłoszonych. Do dnia 2 b. m. zapisało się 150 uczestników, a należy zważyć, że zwołano posiedzenia zarządów cechów na dzień 3 i 4 maja b. r., celem uchwalenia wysyłki delegatów do Poznania.

O zainteresowaniu wycieczką do Poznania świadczy m. in. fakt, że samo tylko *Koło cieszyńskie* Związku Pol. Sam. Rzemieślników i Przemysłowców zgłosiło 32, zaś *Koło w Rudzie Śl. — 16, Cech Piekarzy w Katowicach — 20, Cech Ślusarzy w Katowicach — 15 uczestników*, w tej liczbie 6 uczestników na koszt cechu.

Zgłoszenia przyjmuje nadal Izba Rzemieślnicza do dnia *5 maja b. r. do godziny 14-tej*, jednakże nie gwarantuje, czy w tym dniu będą jeszcze wolne miejsca w pociągu.

Wycieczka odjedzie z Katowic w sobotę, 6 b. m. o godz. 19.20, odjazd z Poznania do Katowic nastąpi w poniedziałek, 8 b. m. o godz. 23.00.

## 200.000 zł.

### przywłaszczył dr. Stefanowski

Urząd prokuratorski w Warszawie sporządził już akt oskarżenia w sprawie głośnej afery dr. Tadeusza Stefanowskiego. Akt oskarżenia zawiera 17 punktów. Ogólna suma nadużyć wynosi 200.000 zł. Mimo sporządzenia już aktu oskarżenia, władze odmawiają zwolnienia lekarza z aresztu śledczego. Proces Stefanowskiego odbędzie się jesienią r. b.

# Międzynarodówka wydrwigroszów

## zapuściła swe macki do Polski

Wszyscy chyba pamiętamy z pierwszych lat powojennych t. zw. „boule deneige" — owe mniej lub więcej oszukańcze sprzedaże partyj towarów, od których „ten pierwszy" dostawał prowizję.

Więc jeden chodził i namawiał swych znajomych na zegarek (bo po umieszczeniu 12 sztuk sam otrzymywał 13-y), ktoś inny wpierał w kolegów niewiele warte pończochy — wreszcie ludzie spostrzegli się, że te „świetne interesy" oparte są na wyzysku chciwych amatorów łatwego zarobku i przestali się łapać na lep reklam.

Widocznie jednak opinja już zapomniała o tych chwytach, gdyż z wielu stron kraju

**sygnalizują nam istną strzyżę baranów**

przez pewną „firmę" londyńską, zarzucającą Polskę „portfelami ze swastyką".

Machinacja jest taka: ktoś otrzymuje ofertę mniej więcej następującą:

„Proponujemy Panu nabycie naszego pięknego portfelu ze swastyką. Na ten cel należy nam przysłać 1 funt angielski. W portfelu naszym znajdzie Pan dziesięć zamówień na takie same portfele. Jeżeli, dzięki Pańskiej wymowie, otrzymamy zamówienia na 10 portfeli, to wypłacimy Panu prowizję po 3 i pół funta ang. od każdych 10-ciu".

— Aha, — myśli sobie niejeden chciwy gracz — za funt otrzymam 3 i pół funta. A chyba nie trudno będzie mi zwerbować takich samych, jak ja amatorów, co z funta zechcą zrobić 3 i pół... Czysty interes!

I istotnie ten werbunek naciągaczy, udaje się na polskiej ziemi londyńskim niebieskim ptakom (iluż wśród nich emigrowało z warszawskiej Italji i in. kawiarni, więc zna ją tutejszą „mentalność").

Interes idzie — centrala londyńska wypłaca prowizję. Jakże nie ma wypłacać, skoro ma z czego — i nie ze swoich wypłaca. Wszakże sami głupi ludzie dostarczają jej środków z własnych, często uczciwie zapracowanych pieniędzy.

Przecież za każde 3 i pół funta wypłaconej prowizji londyńscy wydrwigrosze zgarniają 7 i pół funta! Koszt portfelu? Żaden prawie — jest to tandeta wartości groszowej.

Wszyscy więc są zadowoleni: aferzyści londyńscy i chciwcy w Polsce. Jest jednak ktoś, co płaci za tę radość całej bandy: nasz bilans płatniczy, a więc społeczeństwo. Ono płaci, bo obrzydliwa spekulacja boule-deneige'owa (t. zw. swastic-fale), wypompowywa z Polski funty, za które później robotnik i rolnik będzie musiał płacić drogo swym towarem, swoją pracą.

Dlatego należałoby obmyśleć jakieś sposoby zaradcze przeciw temu naciąganiu naszej publiczności przez drapichrustów londyńskich. Wiedzą oni, że w Anglji grasować im nie wolno — tam za „bouledeneigeowanie" siedzi się w kozie — kto wie, czy i u nas nie należałoby zacząć wsadzać do kozy za tę zbrodnię przeciw całości mienia narodowego.

Nadewszystko jednak należy uruchomić aparat obronny, najniezawodniejszy — świadomość uczciwej opinji społecznej, pilnującej tego rodzaju spólnictwa z typami ulicy londyńskiej.

*

**Przestrzegamy wszystkich Czytelników, aby nie dawali wiary wszelkim tego rodzaju „nęcącym" reklamom, które są zwykłem wyłudzaniem gotówki i pospolitem oszustwem.**

## Z rewji 3-cio majowej



Przedstawiciele obcych armji. Attache wojskowi państw obcych na wczorajszej rewji (od lewej): ppłk. Diaconescu (Rumunja), ppłk. d'Arbonneau (Francja) płk. Sylwester (Czechy), komisarz Lepin (ZSSR) i płk. Rowan (Anglja).

## Z rewji 3-cio majowej



Dyr. protok. dypl. hr. Romer wita się z bisk. polowym W. P. ks. Gawliną przed defiladą na placu Marszałka Piłsudskiego.

# W procesie Gorgonowej

# obrona popełniła duży błąd

Znany obrońca krakowski p. mec. dr. Tomasz Aschenbrenner, zamieszcza na łamach jednego z pism krakowskich obszerne uwagi na temat taktyki obrony w procesie Gorgonowej.

Uwagi te, mające miejscami charakter rewelacyjny, odnoszą się krytycznie do niektórych posunięć obrony m. i. do żądania pytania dodatkowego w kierunku zupełnej niepoczytalności, gdyż to pociągnięcie obrony nie liczyło się z psychologją ławy przysięgłych.

Najciekawsze jednak spostrzeżenia dra Aschenbrennera odnoszą się do stanowiska ławy obrońców już po ogłoszeniu werdyktu.

Oto, co mówi w tej sprawie adwokat krakowski:

„Stylizacja pytań nie była naogół szczęśliwa. Wprawdzie ze stylizacji pytań i odpowiedzi przysięgłych nie ulega i nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że przysięgli jednomyślnie byli o winie oskarżonej przekonani i jednomyślnie chociaż umiarkowanie pragnęli wywrzeć wpływ na maksymalną granicę zasadzenia, to jednak dla wielu prawników stylizacja ta nie dawała podstawy do uznania jej za szczególnie szczęśliwą.

W szczególności skoro przysięgli 12-ma głosami zatwierdzili pytania w kierunku zabicia z art. 225 § 1 k. k., a 12-toma głosami zaprzeczyli winę — to mając na rozwadze tylko te trzy pytania należało oskarżoną na zasadzie tylko werdyktu od winy i kary nawet wbrew intencji sędziów przysięgłych, a tylko ze względów formalnych uwolnić.

Skoro bowiem wyrok uwalniający z tych trzech pytań był zupełnie widoczny, to wszelkie dalsze pytania powinny się stać bezprzedmiotowemi. Oczywiście do takiej konkluzji można dojść tylko przy bardzo formalistycznem traktowaniu werdyktu przysięgłych i nikt nie przeczy, że przeciw tej argumentacji jest kontrargumentacja w tym kierunku, iż wszystkie sześć pytań stanowiły integralną całość i nie można ich odrębnie rozdzielać i że zaprzeczenie winy w kierunku art. 225 § 1 k. k. nie odbiera przysięgłym możności wydawania swego orzeczenia odnośnie do pytań 4, 5 i 6, postawionych na wypadek zatwierdzenia pierwszego i zaprzeczenia pytania trzeciego odnośnie do winy. Ale w każdym razie można mieć tu takie czy inne zapatrywania prawnicze.

Skoro zaś można mieć zapatrywanie dwoiste, to dziwić się należy, dlaczego żaden z trzech obrońców nie zajął stanowiska pierwszego i nie zażądał na podstawie werdyktu, odnoszącego się do pierwszych trzech zasadniczych pytań dla oskarżonej wyroku uwalniającego.

Przecież to żądanie miałoby najzupełniejsze pozory słuszności w świetle powyższych rozważań, w każdym razie wywołałoby słuszną konsternację, jaka wskutek takiego żądania powinna była nastąpić, a wreszcie byłoby poważnym argumentem kasacyjnym.

Tymczasem obrona nie tylko nie wykorzystała tego werdyktu na korzyść oskarżonej, ale wręcz przeciwnie werdykt ten uznała za najzupełniej słuszny, bo przez usta p. mec. Ettingera zażądała obrona przyjęcia dla oskarżonej szeregu okoliczności łagodzących.

Ograniczyła się obrona tylko do podkreślenia braku, czy nadmiaru słowa „umyślnie" w pytaniach (słowo to wedle polskiego kodeksu karnego zupełnie w tym wypadku nieistotne), natomiast zupełnie przeszła do porządku dziennego nad tem, co się rzucało wprost w oczy, a nawet ewentualne zapatrywania na interpretację wyroku na korzyść oskarżonej o tyle unicestwiła, że nie tylko nie żądała wyroku uwalniającego, ale godząc się zgóry z wyrokiem zasadzającym i uznając werdykt za trafny, ograniczyła się do podniesienia okoliczności łagodzących."

Oto najbardziej esencjonalna część wywodów mec. Aschenbrennera, która niewątpliwie wywoła dalszą dyskusję w kołach prawniczych. Zaznaczyć należy, że tak w sferach palestry, jak i sądownictwa toczą się teoretyczne spory co do werdyktu i spowodowanego nim wyroku, przyczem w dyskusji zajmowane są krańcowo ze sobą sprzeczne stanowiska.

# Tanecznym krokiem do rekordu

# 30 par tańczy już drugą dobę bez przerwy

Warszawa ma jeszcze jedną, tym razem prawdziwie „dziewiczą" sensację.

O godz. 21-ej we wtorek nastąpiło w popularnych cyrku Staniewskich uroczyste otwarcie... międzynarodowego turnieju tańca na wytrzymałość.

Organizatorem tego turnieju jest międzynarodowy impresarjo konkursów tanecznych p. Mucci z Paryża, przy którym urzęduje cały sztab arbitrów, pielęgniarzy, służby sanitarnej, kucharzy i t. p.

Od uprzejmego arbitra i speakera p. Omta dowiadujemy się, że do turnieju zgłosiło się około 400 zawodników stołecznych.

Przy ścisłem badaniu lekarskiem odpadło wielu słabeuszów i w rezultacie do turnieju stanęło 28 par, w tem siedem par zagranicznych (Francuzi, Anglicy, Chińczycy i t. d.).

W chwili gdy to piszemy, pozostało jednak już tylko 26 par. Dwie pary zostały „wykończone" w czasie pierwszych dwudziestu czterech godzin.

— Rekord międzynarodowy osiągnięty w Ameryce — informuje nas p. Omt — wynosi 1000 godzin. Jaki będzie polski, trudno przewidzieć. Chociaż... zwracamy uwagę na jedną z zawodniczek, która tańczy (mimo 20-ej godziny) tak lekko, jakgdyby dopiero wstąpiła na parkiet. Większą część stanowią studenci, bezrobotni urzędnicy i zawodowi tancerze.

Wysoka, smagła, typ wybitnie wschodni. Dowiadujemy się, że jest to Gruzinka, która zdążyła już „zużyć" dwóch tancerzy. Nie mogli się zmierzyć z jej siłami i temperamentem tanecznym...

Według regulaminu zawodnicy tańczą 45 minut. Po każdych 45 minutach następuje 15 minut odpoczynku.

Co cztery godziny otrzymują posiłek, który muszą spożywać w czasie tańca.

Największym popytem cieszą się zupy, pomarańcze, zimna herbata.

Z wdziękiem tańczy mała Angielka, 18-letnia Baby.

Począwszy od godz. 6-ej wieczorem, nadaje wiadomości przez mikrofon co 2 minuty p. Omt.

Zawodnicy, o ile zdążyliśmy się dowiedzieć, dzielą się zgrubsza na dwie grupy: odważnych i szarżujących, którzy przechadzają się tanecznym krokiem na wet w czasie przerw, i rozważnych kalkulatorów, odsypiających solidnie pod opieką partnera lub partnerki odpoczynkowe 15 minut, korzystających skwapliwie z masażów, natrysków i różnych zabiegów wzmacniających siły.

Ta druga grupa ma niewątpliwie większe szanse dojścia do finiszu, który niesie nagrody w wysokości 30.000 franków, oraz dwa bezpłatne wyjazdy na Olimpjadę taneczną (dla pierwszej i drugiej pary).

Cyrk jest otwarty dla publiczności całą dobę bez przerwy, w dzień i w nocy.

Jeśliby chodziło o naszą opinję, to życzylibyśmy tym wszystkim biedakom 30-tu tysięcznych nagród. Przydałyby się im niewątpliwie.

I mamy szczere wrażenie, że wtedy wszyscy, a przynajmniej większość z nich przestałaby tańczyć...

Na szerokim kręgu tanecznego parkietu wirują, kołyszą się pary znaczone numerami...

W kostjumach sportowych, spacerowych, w błyszczących lub gimnastycznych pantofelkach...

„Pracują" już bez przerwy do bę... Zobaczymy, co będzie dalej...

## Wróżby na dziś

Ranek przynosi nam dobrą passę, którą możemy wykorzystać w wielu kierunkach.

Oprócz powodzenia materjalnego może nam również przynieść rozbudzenie duchowe, intuicję, zainteresowania filozoficzne lub religijne.

Nie należy jednakże zapominać o tem, że ta dobra passa będzie dość krótkotrwałą i że w godzinach poobiednich sytuacja zmieni się na gorsze. Między bowiem godz. 16 a 17-tą zaznaczy się większa drażliwość, pobudliwość, chęć postawienia na swojem — w połączeniu z nadmiarem energji i chęcią wyładowania jej.

Późniejsze godziny wieczorne poprawiają nastrój.

*Dr. Zygmunt Hofmokl - Ostrowski*

# On czy ona?

## (Czy nie pomyłka sądowa)

Dnia 21.6.30 r. zbadana została Juljanna Sumka, córka Tomasza i Joanny, lat 46, katoliczka, niepiśmienna, przy mężu, zam. we wsi Koczargi - Nowe, gm. Ożarów, uprzedzona o tem, że może nie zeznawać, zeznała. Wczoraj podczas zachodu słońca wróciliśmy wszyscy z pracy, ja, córki i Gołębiowski szliśmy naprzód, a mąż mój szedł za nami. Do domu jak przyszliśmy, to zaczęliśmy obrządzać inwentarz żywy, zaś przed kolacją był Grot po drążek na stożynę i poszedł, a my jedliśmy wszyscy razem kolację. Po kolacji mąż mój powiedział, że pójdzie pilnować w nocy koniczyny, ja mu odradzałam, żeby nie poszedł, bo jeżeli nawet ktoś ukradnie wiązkę lub dwie koniczyny, to my nie zbiednięjemy, **jednocześnie Gołebiowski zaofiarował się pójść sam pilnować,** lecz mąż mój nie zgodził się na to, mówiąc, że mogą go pobić. **Gołębiowski położył się spać w drugim pokoju.** Ja położyłam się na łóżku w kuchni, a służąca na sienniku, na ziemi w kuchni, zaś mąż poszedł na pole. Wychodząc mąż zabrał buty Gołębiowskiego i kożuch na ubranie, w którym chodził cały dzień. Córka Marjanna zamknęła za nim drzwi do sieni i do kuchni. Mąż wyszedł w pole po godzinie 10-ej. Około godziny 2-ej ja zaprzęgłam konia, wzięłam 7 garcy mleka, troszkę jaj i śmietany i pojechałam do miasta, przed odjazdem obudziłam córkę Marjannę, z którą wydoiłyśmy krowy, ona otworzyła mi bramę i pojechałam. W nocy jak stałam do pokoju Gołębiowskiego **nie** wchodziłam. Drzwi z kuchni do pokoju były zamknięte, lecz nie na klucz. **Przed obudzeniem córki uchyliłam drzwi z pokoju, gdzie śpi Gołębiowski, chcąc go obudzić, ale, że spał dobrze, to obudziłam swą córkę Marjannę.** Z mężem żyliśmy nie w zupełnej zgodzie, kłócił się ze mną, a nawet i bił mnie. Gołębiowski od roku bywa u nas, jako starający się o córkę Marjannę i od tego czasu pracował u nas bezpłatnie, sypiając od czasu do czasu tylko u nas wtenczas, kiedy pracował, a od dwóch miesięcy stale sypia, w te ostatnie dwa miesiące może 10 nocy u nas nie sypiał. Czasami mąż mój mówił, że Gołębiowski nie będzie dobrym mężem i zięciem, ale nieporozumień pomiędzy mną a mężem na tle zięcia przyszłego nie było. O tem, że Gołębiowski ma dziecko z inną kobietą jest mi wiadomo **i wiedział o tem mąż mój i nigdy nie robił mi wyrzutów z tego powodu.** Do córki Marjanny mąż odnosił się lepiej, niż do mnie. O zabójstwie męża dowiedziałam się w drodze, jadąc do domu. Odczytano.

Badał (—) podpis nieczytelny.

Dnia 21.6.30 r. zbadana **Marjanna Sumka,** c. Jana i Juljanny, l. 20, katoliczka, panna, piśmienna, przy rodzicach zam. we wsi Koczargi Nowe, zeznała: Wczoraj wieczorem powróciwszy z pracy z pola, widziałam jak ojciec niósł grabie i wszedł do stodoły, czy przyniósł widły z pola, tego nie widziałam, ale widły, grabie zawsze się przynosi z pola na noc do domu, za wyjątkiem motyk z pola, które się zostają. Wczoraj wieczorem po kolacji ubrał się w Gołębiowskiego buty, wziął kożuch, psa, którego mu uwiązałam na sznurku i poszedł po godzinie 10-ej wieczór w pole na koniczynę. **Gołębiowski chciał iść za ojca, ale ojciec mu nie pozwolił.** Ja, mama i Gołębiowski odradzaliśmy, żeby nie chodził, ale uparł się i poszedł. Nie widziałam, aby ojciec brał widły ze sobą na pole. **Gołębiowski jest moim narzeczonym od roku** i od trzech miesięcy prawie stale sypia, pracując u nas, za co adnej zapłaty nie otrzymuje. Ojciec z matką czasami się kłócili, a nawet ojciec matkę czasami i bił. **Na tle Gołębiowskiego nigdy żadnych sporów nie było.** Dziś rano pies przyszedł sam do domu, ja przypuszczałam, że ojciec zaraz przyjdzie, a nie mogąc się doczekać, przypuszczałam, że ojciec zasnął w koniczynie. Wyprowadziłam więc krowy na łąkę i podeszłam obudzić ojca, lecz stwierdziłam, że ojciec klęczał, czoło utkwione miał do ziemi i nie żył, trup był zimny, narobiłam krzyku i pierwszej ciotce Grotowej powiedziałam, że ojca zabili i wszystkich później zawiadomiłam. — W nocy wstawałam około 1-ej, bo mnie matka obudziła, wydoiłyśmy krowy, jak matka odjechała, położyłam się spać i przed godziną piątą wstałam. Gdy wyszłam na podwórze, to psa nie widziałam, chociaż go nawoływałam, za jakieś 15 minut wyszłam na podwórze drugi raz, to już pies był, zaznaczam, że pies w nocy wszczeczony nie był na podwórzu a uciekł w pole. Ostatnim moim konkurentem był Michlewicz, lecz odszedł z powodu spraw na tle majątkowem i poprzednik jego Kropilnicki też odszedł, gdyż nie zgodził się z ojcem na tle majątkowem, **na Gołębiowskiego ojciec się zgodził** i miał mi odpisać 6 mórg gruntu, Gołębiowski od swoich rodziców miał również dostać 6 mórg ziemi. O tem, że Gołębiowski miał dziecko z inną dziewczyną wiedziałam. Sąsiedzi Szymczykowie Feliksowie gniewali się na nas zato, że ja nie godziłam się wyjść zamąż za syna ich Bronisława, a wolałam Gołębiowskiego i gniewało ich to, że Gołębiowski u nas mieszka. To wszystko. — Odczytano.

Badał (—) podpis nieczytelny.

**Dalszy ciąg jutro.**

# Przeklęte ogonki

## (Z notatnika bezrobotnego)

Godzina 7 rano... Ruch uliczny nie nabrał jeszcze normalnego tempa... Na jezdni królują mleczarskie i piekarskie wozy. Z twarzy przechodniów wyziera zaspanie. Pomimo dość wczesnej, jakby się zdawało pory, przed bramą P. U. P. P. stoi gromadka bezrobotnych, czekając na otwarcie biur, aby znów przepychając się jeden przez drugiego. (kto pierwszy ten lepszy!) stanąć w „ogonku“ na schodach i czekać do godz. 8. t. j. do czasu otwarcia urzędu. Przyszli po kartki do lekarza... Spieszą się i przychodzą tak rano. dlatego, że kancelarja wydaje tylko ograniczoną ilość kartek.

Nie upłynęło jeszcze 10 minut od otwarcia biura. gdy woźny donośnym głosem oznajmia: „Kartki do dentysty zabrane“. Z ogonka ubywa kilka osób... Idą do domu... Nie dostali się dziś... A jutro? Będzie może znowu tak samo...

Niemniejsza część interesantów przyszła po zaświadczenie o pozostawaniu bez pracy. potrzebne dla sądu, aby nie dopuścić eksmisji.

*

Przed oknem, gdzie wydają kartki na świadczenia dla bezrobotnych i prolongują kartki obiadowe, stoi zwarty tłum mężczyzn i kobiet... Jest kapryśna, wiosenna pogoda. Ludzie stoją po kilka godzin na dworzu, nim dostaną się do środka...

Aż 2 policjantów utrzymuje porządek.

Z ust do ust przechodzi zła nowina: oto urząd odbiera pojedyńcze obiady, familijne znacznie redukuje.

— Już wiosna przecież. łatwiej o robotę — rozumują kierownicy, nie przejmując się tem, że ta przereklamowana wiosna, zamiast stać się ratunkiem. nie wiele zmniejszy nędze bezrobotnego.

*

Jedna z kuchni, wydających obiady dla bezrobotnych pracowników fizycznych. Na chwilę przed zamknięciem niema już „ogonka“ wyczekujących swej kolejki do stołu, a łyżki kucharek uderzają o dna kotłów.

Na dworzu stoi kobieta... Stara, o siwych włosach... Powycierane palto i kapelusz przypominają lepsze czasy i świadczą o innej przeszłości... Jest to wdowa po urzędniku. Dotychczas brała obiad z kuchni dla inteligencji... (zresztą całe jej pożywienie). Ale od czasu gdy jej ten obiad odebrano, przychodzi tu... Czasem, gdy w kotle zostanie się trochę jedzenia. a kucharka jest w dobrym humorze. to wyniesie jej na podwórze trochę zupy w miseczce.

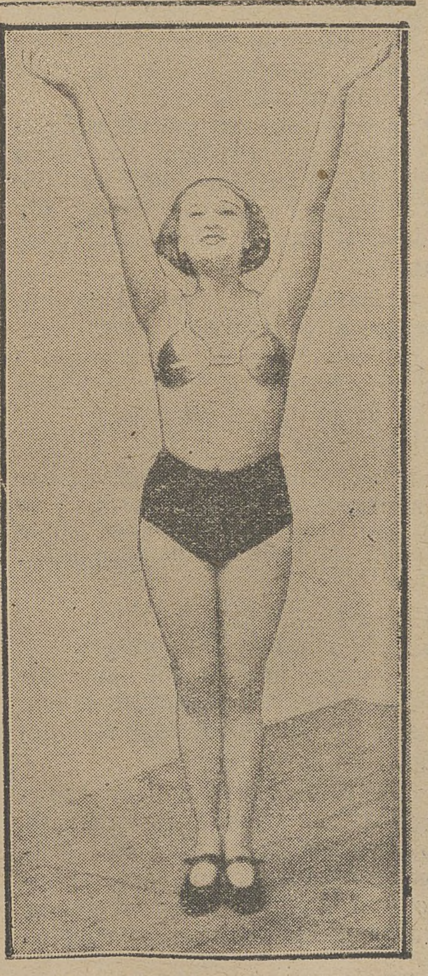
*

Jeszcze inny adres. I tu policjant utrzymywać musi porządek wśród ciżby czekających. Przychodzą tu bezrobotni. aby złożyć reklamację lub podanie. Ale nie wszyscy spodziewają się pomyślnego załatwienia...

„Stare wygi“ wiedzą, że dobrze jest mieć list od jakiejś wpływowej osoby. Jej Ekscelencja Protekcja rządzi i tu...

*

Ogonki, ogonki. ogonki... wypełniają one dzień bezrobotnego, zanim coś dostanie...



„Oszczędnościowy“ kostjum kąpielowy.

# Położyć kres hańbiącej tolerancji!

## Polskie organizacje zawodowe muszą się wyrzec raz na zawsze kontaktu z organizacjami niemieckiemi!

### Początek tej akcji daje Z. Z. Z.

OBYWATELE!

Codziennie niemal dochodzą do nas wiadomości o prześladowaniu i terorze, na jaki narażona jest polska ludność robotnicza na Śląsku Opolskim. Prześladowania te dotyczą nietylko prasy polskiej po tamtej stronie, ale i wszystkich polskich organizacyj kulturalnych i zawodowych W szeregu organizacyj polskich, dotkniętych terorem niemieckim, znalazły się również organizacje zawodowe Zw. Zawodowego Polskiego, których działaczom uniemożliwia się spełnianie obowiązków obrony interesów zawodowych robotników polskich. Jaskrawym tego stanu rzeczy objawem był fakt, który zaszedł w dniu 21 kwietnia b. r. na kopalni „Concordia“ pod Zabrzem.

Na kopalni tej członek Centralnego Związku Zawodowego Polskiego *Józef Widera,* który kilkakrotnie piastował mandat przewodniczącego Rady Zakładowej, ostatnio w listopadzie był również wybrany z listy polskiej na członka Rady, *został w dniu 21 kwietnia b. r. bezprawnie i wbrew przepisom Konwencji Genewskiej pozbawiony mandatu przez niemieckiego komisarza rządowego.*

OBYWATELE!

Tak wygląda sytuacja polskiego robotnika na Śląsku Opolskim. *A jak jest u nas?* U nas niemieckie Związki Zawodowe. nietylko że mają całkowitą swobodę i wolność, ale co więcej, *cieszą się większym wpływem i poparciem niemieckiego kapitału,* niż wszystkie polskie organizacje zawodowe. *U nas, niemieccy radcowie zakładowi poparci przez niemiecką administrację przemysłu wyrzucają na bruk polskich robotników!*

*U nas niemieckie Związki Zawodowe mają pełne kasy, napchane subwencjami z Berlina i subwencjami od niemieckich przemysłowców.*

OBYWATELE!

*Nie możemy pozwolić by u nas na polskim Śląsku panoszyły się nadal niemieckie Związki Zawodowe i by niemieccy radcowie załogowi rządzili polskim robotnikiem.*

*Ustać musi jakiekolwiek dalsze współdziałanie Polskich Związków Zawodowych ze Związkami Niemieckiemi, które stoją na usługach politycznego ruchu niemieckiego i na żołdzie niemieckiego kapitału.*

*Polskie Związki Zawodowe Zjednoczenia Zawodowego Polskiego i inne, zasiadające w Zespole Pracy razem ze Związkami Niemieckiemi winny natychmiast usunąć Związki Niemieckie z tego Zespołu.*

*Dla wzmocnienia siły polskich mas pracujących i obrony przed redukcjami i wyrzucaniem na bruk polskich robotników przez kapitalistów niemieckich należy stworzyć wspólny i jednolity front wszystkich polskich Związków Zawodowych i powołać do życia Polski Zespół Pracy.*

*Przy wyborach do Rad Zakładowych Robotniczych i Urzędniczych należy tworzyć wszędzie jednolite listy polskich robotników i urzędników, by nie dopuścić do Rad Zakładowych ani jednego przedstawiciela Związków Niemieckich.*

OBYWATELE!

*Celem zaprotestowania przeciw gnębieniu polskich robotników i polskich związków zawodowych na Śląsku Opolskim, celem zaprotestowania przeciw ciągłym zamachom przemysłu niemieckiego na Śląsku na prawa polskich robotników, przeciw redukcjom i wyrzucaniu na bruk polskich robotników. Aby dać wyraz woli polskiej klasy pracującej stworzenia stałego i jednolitego frontu wszystkich polskich Związków Zawodowych na Śląsku dla zdecydowanej obrony interesów polskiego robotnika.*

Okręgowa Rada Zawodowa ZZZ (Związku Związków Zawodowych) oraz Zarządy wszystkich Związków ZZZ *zwołują na niedzielę dnia 7 maja b. r.*

*WIELKIE ZGROMADZENIA ROBOTNICZE*

które odbędą się dla okręgu przemysłowego w Katowicach w Parku Kościuszki o godz. 10-tej rano; zaś dla rewiru południowego o godz. 10-tej w sali p. Ogórka (Restauracja „Polonja“) przy ul. 3-go Maja w Rybniku.

## W numerze jutrzejszym:

# Poradnik dla rolników i ogrodników działkowych

# HUMOREK

**NA TARGU.**

Ależ kobieto. to zdechła kura!..

— E, przecież pani żywejby i tak nie jadła.

**DOMYŚLILI SIĘ.**

Nauczyciel: Który z was mi powie, jaką bronią Samson zwalczył Filistyńczyków?

Ogólne milczenie.

Nauczyciel znacząco dotyka ręką podbródka.

Uczniowie (chórem): Oślą szczęką. panie profesorze!...

**DUCH CZASU.**

— Pamiętaj Adasiu przy wieczornym paciorku zawsze mówić „Aniele stróżu mój...“

— Mamo! A czy on się nie obrazi? Może lepiej mówić „Aniele i dozorco domowy mój“?

**ZASŁUŻONA.**

— O. ta blondynka to dzielna istota. Słusznie zasłużyła sobie na medal za ratowanie tonących.

— O tak! Jej obecny małżonek tonął przed ślubem w długach.

**PAPUGA.**

— Nieznośne ptaszysko. Ciągle tylko skrzeczy w kółko „O! Boże! daj mi dożyć do pierwszego“. Od kogo ją kupiłeś?

— Od pewnego urzędnika..

**W SZKOLE.**

Nauczyciel: — No, uważaj Franiu... jeżeli twoja mama kupi mięsa za złoty pięćdziesiąt. jarzyn za trzydzieści groszy i za dziesięć groszy soli... co to razem uczyni?

Franio: — Rosół. panie profesorze.

**W SĄDZIE.**

— Więc pani oskarża męża o to, że podniósł na panią rękę?

— Nie. Mnie idzie o to. że tą rękę najpierw podniósł, a potem opuścił.

A. CHRISTIE

# CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— Ja? Absolutnie! To obala całą moją teorję, to mi wszystko rujnuje... A, nie! Przerwał i uderzył się z całej siły w piersi:

— To niemożliwe! Ja nie mogę się mylić! Fakty powiązane metodycznie, w logicznym porządku, nie mogą się mylić! Ja m u s z ę mieć rację! M u s z ę!

— Ale jednak?

Przerwał mi.

— Niech pan poczeka, drogi przyjacielu. Jeżeli mam rację, to nowe morderstwo jest niemożliwe, chyba, że... Zaraz... Niech pan nic nie mówi.

Stał przez chwilę w milczeniu, poczem, odzyskując swój zwykły ton, powiedział spokojnie:

— Zamordowany jest człowiekiem w średnim wieku. Ciało jego znaleziono w zamkniętej na klucz szopie, w pobliżu miejsca zbrodni, nie żył już od jakichś czterdziestu ośmiu godzin. Jest więcej niż prawdopodobne, że został zamordowany w sposób identyczny z zabójstwem Renta, chociaż nie otrzymał zbędnego uderzenia w plecy.

Teraz ja zkolei byłem zdumiony. Od czasu kiedy znałem Puaro, nigdy nie zachował się tak niezwykle.

— Pan sobie kpi ze mnie, Puaro! — wykrzyknąłem. — Pan wiedział już o tej nowinie?

Zwrócił na mnie pełne wyrzutu spojrzenie.

— Pocóż miałbym to robić? Zapewniam pana, że nic o tem nie wiedziałem. Czyż nie widział pan wrażenia, jakie wywarła na mnie pańska wiadomość?

— Ale skąd pan, u djabła, mógł to wszystko wiedzieć?

— Mam więc słuszność? Wiedziałem o tem. Małe szare komórki, mój kochany! To one mi o tem powiedziały, gdyż tylko w ten sposób mogło nastąpić drugie morderstwo. A teraz niech mi pan powie wszystko. Jeżeli pójdziemy tędy, przetniemy plac do golfa i prędzej znajdziemy się w willi.

Podczas, gdy szliśmy wskazaną przez niego drogą, opowiadałem mu o wszystkiem, co wiedziałem. Puaro słuchał mnie uważnie.

— Mówi pan, że sztylet tkwił w ranie? Jest pan pewien, że to ten sam?

— Jestem zupełnie pewien. To właśnie jest takie zastanawiające.

— Nic w tem niema zastanawiającego. Może wogóle istniały dwa sztylety?

Podniosłem brwi.

— O, to jest bardzo mało prawdopodobne! Byłoby to zbyt dziwnym zbiegiem okoliczności.

— Mówi pan, jak zawsze bez zastanowienia, kapitanie. W pewnych wypadkach, istnienie dwu jednakowych narzędzi zbrodni, byłoby rzeczą nieprawdopodobną. Ale nie tu! Ta oryginalna broń była zrobiona na pamiątkę wojny na zamówienie Jana Renta. Jeżeli się nad tem zastanowię, wydaje mi się mało prawdopodobne, aby kazał wykonać tylko jeden egzemplarz. Zapewne zamówił jeszcze drugi dla siebie.

— Ale nikt nie wspomniał nawet o tem, — zaprzeczyłem.

Puaro powiedział zlekka profesorskim tonem:

— Mój drogi, gdy pracujemy nad jakąś sprawą, nie bierzemy pod uwagę tylko tego, co nam mówią. Niema żadnej racji, aby mówiono nam wszystko to, co może być ważne. Czasem nie należy wspominać nawet o pewnych rzeczach.

Milczałem, mimowolnie poruszony jego słowami. W kilka chwil później znaleźliśmy się przy sławetnej szopie. Zastaliśmy w niej wszystkich naszych przyjaciół i po ogólnem powitaniu, Puaro wziął się do roboty.

Poprzednio widziałem system pracy Girona, teraz patrzyłem z wielkiem zainteresowaniem, co zrobi mój przyjaciel. Puaro rzucił tylko szybkie spojrzenie naokoło, poczem pochylił się i zaczął uważnie oglądać podartą marynarkę i spodnie, leżące na ziemi. Na ustach Girona ukazał się pogardliwy uśmiech, Puaro, jakby dostrzegłszy go, rzucił łachmany na ziemię.

— Stare ubranie ogrodnika? — zapytał.

— Tak jest, — odrzekł Giron.

Puaro ukląkł przy trupie. Palce jego poruszały się szybko lecz systematycznie. Zbadał materjał ubrania i zauważył, że nie miało ono na sobie żadnej firmy. Poddał także dokładnemu badaniu obuwie. To samo zrobił z połamanemi i brudnemi paznokciami. Gdy skończył, rzucił spojrzenie na Girona.

— Widział pan? — zapytał.

— Ma się rozumieć, — odparł tamten z niewzruszonym spokojem.

Puaro wyprostował się nagle.

— Panie doktorze! — zawołał.

— Widzę tu wokoło warg pianę. Czy zauważył to pan?

— Przyznaję, że nie zwróciłem na to uwagi.

— Ale widzi ją pan teraz?

— O, tak!

Puaro zwrócił się znowu z zapytaniem do Girona.

— Pan ją niezawodnie zauważył?

Detektyw nie odpowiedział. Puaro badał dalej. Sztylet był wydobyty z rany i spoczywał obok w szklanym słoju. Puaro obejrzał go, poczem przyjrzał się uważnie ranie. Kiedy podniósł głowę, oczy jego rzucały tak dobrze mi znane zielone błyski.

— Oto niezmiernie dziwna rana, — powiedział. — Nie krwawiła wcale. Niema ani jednej krwawej plamy na ubraniu. Jedynie ostrze sztyletu jest nieco zabarwione, ale nic więcej. Co pan o tem myśli, doktorze?

— Mogę powiedzieć tylko, że to jest rzecz zupełnie nienormalna.

— Nic tu niema nienormalnego. To zupełnie proste. Ten człowiek został zasztyletowany po śmierci!

Uciszając gestem podnoszące się protesty, Puaro zwrócił się do Girona:

— Pan Giron zgadza się ze mną, nieprawdaż?

Jakiekolwiek było rzeczywiście zdanie Girona, zgodził się na tę sytuację bez drgnienia. Powiedział ze spokojem, który mógł zakrawać na pogardę:

— Oczywiście.

Wokoło nas rozległ się znowu pomruk zdziwienia.

— Cóż to za pomysł? — wykrzyknął sędzia. — Zasztyletować człowieka nieżyjącego? To barbarzyństwo! Tego nie można dopuścić! Czyżby wchodziła tu w grę jakaś dzika zemsta?

— Nie, — odparł Puaro. — Ja myślę, że zrobiono to z zimną krwią... dla stworzenia pewnych pozorów.

— Jakich pozorów?

— Takich właśnie, o jakich stworzenie chodziło, — odparł Puaro niejasno.

Komisarz Bex zastanowił się.

— W takim razie, jak został zabity ten człowiek?

— On nie został zabity. Umarł. I jeżeli się nie mylę, umarł w epileptycznym ataku.

To oświadczenie Puaro wywołało znowu silne poruszenie.

Doktór Duran przyklęknął ponownie i szczegółowo obejrzał zwłoki, poczem podniósł się.

— Panie Puaro, skłaniam się do pańskiej djagnozy. Omyliłem się. Oczywiste pozory zabójstwa zwiodły moją uwagę.

Puaro stał się bohaterem chwili. Sędzia śledczy nie szczędził mu komplimentów. Puaro odpowiadał mu z uśmiechem, poczem usprawiedliwiał się, że musi odejść, podając jako pretekst, że ani on, ani ja nie jedliśmy jeszcze śniadania i że chce przebrać się po podróży. Kiedy mieliśmy już opuścić szopę, zbliżył się do nas Giron.

— Jest jedna jeszcze rzecz, panie Puaro, — powiedział swoim słodkim i ironicznym głosem. — Oto co znaleźliśmy na rękojeści sztyletu: kobiecy włos.

— Ach! — wykrzyknął Puaro. — Kobiecy włos! Ale czyj?

— I ja właśnie chciałbym to wiedzieć.

I skłoniwszy nam się, odszedł.

— Śmieszny jest ten kochany Giron! — rzekł Puaro w zamyśleniu, kiedy znaleźliśmy się już na drodze do naszego hotelu.— Zaciekawia mnie, dokąd chciałby on mnie skierować? Kobiecy włos!!

Zjedliśmy z doskonałym apetytem śniadanie, lecz Puaro wydawał mi się nieco roztargniony. Po śniadaniu udaliśmy się do naszego saloniku i poprosiłem go, aby mi opowiedział o swojej tajemniczej podróży do Paryża.

— Bardzo chętnie, mój drogi. Pojechałem do Paryża, aby poszukać tego.

Wyjął z kieszeni mały wycinek z gazety. Była na nim fotografja kobiety. Podał mi ją. Wydałem stłumiony okrzyk.

— Poznaje ją pan?

Skinąłem głową. Mimo, że fotografja była stara, pochodziła z przed wielu lat i uczesanie na niej było zupełnie inne, nie można się było pomylić, co do podobieństwa.

— Pani Dabrel! — wykrzyknąłem.

Puaro pochylił z uśmiechem głowę.

— Brzmi to nieco inaczej, niż pan mówi, — rzekł. — W owym czasie nosiła ona inne nazwisko. To jest fotografja sławnej pani Beroldy.

Pani Beroldy! Nagle przed mojemi oczyma jakby rozdarła się jakaś zasłona. W pamięci mojej zaczął przesuwać się łańcuch zdarzeń. Przypomniałem sobie sławny proces o morderstwo, który w swoim czasie nabrał wszechświatowego rozgłosu.

Proces Beroldy!

**Dalszy ciąg jutro.**

# Burmistrz Rostek podszyty tchórzem

## Skarży i niema odwagi przyjść do sądu

Przed kilkoma dniami donosiliśmy, że w związku z ukazaniem się na łamach naszego pisma wiadomości o „kandydaturze" burmistrza Żor p. Adama Rostka na stanowisko dyrektora M. K. O. w Katowicach, pan ten zaskarżył o zniewagę naszego korespondenta żorskiego p. Jana Thomasa.

Pominąwszy już okoliczność, iż namyślał się blisko 4 miesiące, czy ma skarżyć, czy też nie, p. burmistrz Rostek, uważając zgóry sprawę za przegraną, widocznie **dla uniknięcia kompromitacji, wołał raczej nie jawić się na wyznaczoną na dzień 2 maja r. b. rozprawę, a nawet nie delegował do sądu w Katowicach swego zastępcy prawnego.**

Stawili się natomiast „oskarżony" — nasz korespondent p. Thomas wraz z zast. prawnym mec. Daabem, na którego wniosek (po kilkakrotnem bezskutecznem wywołaniu) na podstawie art. 328 k. p. k.,
**sąd umorzył postępowanie, nakładając zarazem koszta na oskarżyciela.**

Nie uzyskawszy żadnej satysfakcji pan burmistrz Rostek będzie musiał pokryć koszta sądowe i adwokackie własne i strony przeciwnej.

To się nazywa być konsekwentnym!

Na marginesie tej sprawy nie od rzeczy będzie przytoczyć fragment listu jednej z Czytelniczek naszego pisma.

Czytelniczka ta, której nazwisko — z wiadomych powodów trzymane jest w tajemnicy — w ten mniej więcej sposób wyraża się o burmistrzu Rostku i stosunkach, panujących w magistracie m. Żor.

„Burmistrz Rostek skarży „Nowy Czas"? To świetnie. Ja — Szanowny Panie Redaktorze — bardzobym prosiła Pana o podanie mnie na świadka. Mogę przydać się Panu. Ale ja wątpię, by miał on tyle odwagi, aby
**skarżyć za prawdę.**
Nie będzie miał odwagi, bo to „baba" i człowiek małowartościowy. Ja go przecie znieważyłam dotkliwie, a on mnie nie pociągnął do odpowiedzialności, bo liczył się z tem, iż
**wiem o jego sprawkach zbyt wiele.**
Dał jedynie zlecenie do wytoczenia skargi pewnemu młokosowi, który jest spowinowacony przez swą żonę ze znaną na bruku żorskim rodziną volksbundowców. Człowiek ten złożył w sądzie fałszywą przysięgę, aczkolwiek wbrew ustawie, nie wolno mu było występować w tej sprawie przed sądem.

Nie mogąc, jako prawowita Polka tolerować nieznośnych stosunków w magistracie żorskim, zwróciłam się do pani marszałkowej Piłsudskiej z podaniem, w którem **opisałam szczegółowo to wszystko, co w Żorach dziać się nie powinno.**

List ten otrzymała do oświadczenia się p. poślina Bałdykowa. Wówczas to, list mój był wentylowany w magistracie, zaś p. burmistrz Rostek czynił mi z tego powodu gorzkie wyrzuty, żem Żory określiła jako
**„przeklętą szwabską dziurę",**
w której uczciwemu człowiekowi Niemcy żyć nie dają.

Nie dowiódł mi burmistrz Rostek, iż pisałam nieprawdę, a nawet potwierdził milcząco, że spora liczba miejscowych „szyszek" stoi
**na usługach Volksbundu.**
Wystarczy chociażby jeden dowód, że
**żona sekretarza magistratu Leśnikowa,**
(Niemka, nie władająca dotąd językiem polskim), jest
**wnuczką kierownika i siostrą sekretarza Volksbundu — niej. Tertaniów.**
P. Leśnikowa uważa, że „deutsch" to brzmi o wiele piękniej, niż po polsku. Ta paniusia nie powinna zapominać, że jej mąż jest urzędnikiem polskim, że **żyje w Polsce i spożywa chleb polski.**

A w magistracie?

Gdyby tak chcieć przeliczyć urzędników-Polaków, to takich prawdziwych możnaby policzyć
**na palcach jednej ręki.**
Inni, to „zamaskowany Vaterland". Panowie ci tylko z konieczności posługują się językiem polskim, gdyż stale porozumiewają się
**wyłącznie po niemiecku,**
i to nie krępując się interesantów.

I, aż przykro pomyśleć, że temu towarzystwu
**patronuje i na wszystko pozwala burmistrz Rostek".**

Komentarze zbyteczne!

# SPORT

### ZWYCIĘSTWO POGONI KATOWICKIEJ

Wczorajsze zawody lekkoatletyczne o nagrodę przechodnią prezydenta m. Katowic dr. Kocura przyniosło zwycięstwo Pogoni katowickiej, która zdobyła 66 pkt. Drugie miejsce zajął Sokół (Katowice) 31 pkt., trzecie Robotniczy Klub Sportowy 5 pkt.

### Piłka nożna

Ruch (Wielkie Hajduki) — Śląsk (Świętochłowice) 5:1 (1:0). Wolne od rozgrywek ligowych święto wykorzystała drużyna Ruchu do rozegrania przyjacielskich zawodów ze Śląskiem. wej formie, którą potwierdził wczoraj Ruch znajduje się obecnie w szczytowynik, uzyskany mimo niezwykle ostrej gry ze strony Śląska, do której dopuścił sędziujący podczas zawodów p. Rusecki. Bramka, jaka padła na niekorzyść Ruchu, była samobójczą. Po przerwie bramki zdobyli: Urban (2), Badura, Dziwisz i Giemza po jednej.

### LIGA ŚLĄSKA

KS Chorzów — Czarni (Chropaczów) 5:0 (2:0).

KS 06 Katowice — Kolejowe PW 3:0 (2:0).

KS 07 Siemianowice — AKS 1:4 (0:3).

*

KS 22 Mała Dąbrówka — Diana Katowice 3:2 (2:1).

Słowian (Bogucice) — Jedność (Michałkowice) 3:4 (0:3).

Wawel (Nowa Wieś) — KS 20 Bogucice 6:1.

Strzelec — Odra 1:1 (0:0).

### SUKCES PIŁKARZY CZESKICH WE LWOWIE.

LWÓW, 2.5. We Lwowie we wtorek odbył się pierwszy występ czechosłowackiej drużyny piłkarskiej Sparta (Koszyce), która pokonała Pogoń w wysokim stosunku 5:1 (4:1). W pierwszej połowie goście mieli wyraźną przewagę i zdobyli aż cztery bramki — wszystkie przez Pecenika. Jedyny punkt dla Pogoni uzyskał Łagodny. Po przerwie piątą bramkę zdobywa Nowak, a Pogoń nie potrafi wykorzystać rzutu karnego. Sędzia p. Teleśnicki.

### LEGJA — CZARNI 2:1 (1:0)

LWÓW, 3.5. — We Lwowie rozegrany został mecz ligowy pomiędzy Legją i Czarnymi zakończony zwycięstwem Legji 2:1 (1:0). Gra stała na niewysokim poziomie i toczyła się z lekką przewagą Legji. Prowadzenie dla Legji uzyskał w pierwszej połowie Martyna z rzutu karnego, następnie wyrównał Makuch, zaś decydującą o wyniku bramka padła samobójcza, a mianowicie po rzucie z rogu bitym przez Szallera Kasprzak sam wpakował sobie piłkę do bramki. Sędzia p. Gulicz.

### 22 PP. (SIEDLCE) — WARSZAWIANKA 2:1 (0:1)

W środę na stadjonie Legji rozegrany został mecz ligowy między drużyną 22 p.p. a Warszawianką, zakończony zwycięstwem drużyny wojskowej w stosunku 2:1 (0:1). Drużyna Warszawianki wystawiła Kotkowskiego i Hahna z Makowskim na środku ataku. Mecz w pierwszej połowie nieciekawy, po przerwie znacznie bardziej emocjujący dzięki szeregowi sytuacyj pobramkowych. Pierwszą bramkę zdobywa Piliszek dla Warszawianki w 18 min. pierwszej połowy. Wyrównanie następuje w 25 min. po przerwie (Rusinek), a następnie w 42 min. tenże gracz strzela decydującą bramkę. Sędzia p. Wardęszkiewicz. Widzów 1500.

### WISŁA — CRACOVIA 1:1 (0:0)

KRAKÓW, 3.5. W Krakowie wobec 6 tysięcy widzów rozegrany został sensacyjny mecz ligowy między dwoma lokalnymi rywalami, Wisłą i Cracovią, zakończony na remis 1:1 (0:0). W pierwszej połowie gra naogół otwarta, po przerwie jednak lekką przewagę ma Wisł, dla której prowadzenie uzyskuje Czulak. Wydaje się, że Wisła utrzyma zwycięstwo, gdy jednak na 3 min. przde końcem za przewinienie obrońcy Wisły sędzia dyktuje rzut wolny pośredni. Kożok podaje nieobstawionemū Pająkowi, który ostrym strzałem osiąga wyrównanie. Sędzia p. Rutkowski.

### VIII NARODOWY BIEG NAPRZEŁAJ

W dniu Święta Narodowego dorocznym zwyczajem zorganizowany został na lotnisku cywilnem w Warszawie VIII Narodowy Bieg naprzełaj na trasie 7 klm. W biegu wzięła udział rekordowa liczba zawodników, a mianowicie z zapisanych 660 zjawiło się na starcie 610. Najlepszy długodystansowie Śląski Hartlik nie startował, również nie wziął udziału Sawaryn (Lwów).

Po strzale startera zawodnicy ruszyli ławą naprzód. Po pierwszym kilometrze wysunął się spokojnie na czoło Kusociński i stale oddalając się od reszty wygrał bieg zdecydowanie.

Wyniki biegu: 1) Kusociński (Warszawianka) 23:51,6, 2) Fiałka (Cracovia 24:39,4, 3) Robiński (Warta Poznań) o 100 mtr., 4) Półtorak (Jagielonja, Białystok, 5) Strzałkowski (Jagielonja).

# Kosztowna zabawa pana Nikodema

Pan Mikołaj Mateja, spokojny skądinąd obywatel Król Huty (Konopnickiej 12) zapoznał był onegdaj na ul. Sobieskiego wesołą córę koryntu, którą uprowadził w zacisze swego mieszkanka.

Co tam było — milczą kroniki policyjne. Z pewnością nie wąchali rezedy. Dość, że kiedy pan Nikodem przebudził się z miłej drzemki zauważył brak swego najnowszego garnituru —nie było też dziewoji, która zmiarkowawszy twardy sen pana Mateji, czmychnęła z garniturem

Ale od czego policja

Zebrawszy się z wygodnej pościeli, pan Nikodem powędrował do komisarjatu i opisał zajście w protokóle.

Na tej podstawie zatrzymano koryntjankę Bertę Ebertównę, bez stałego miejsca zamieszkania

Obecnie mieszka w areszcie.

Garnituru p. Mateji jak nie było tak niema

—(*)—

# Ofiara własnej nieuwagi

Onegdaj wieczorem na ul. Bytomskiej w Łagiewnikach wpadł pod koła motocykla mieszkaniec Łagiewnik Jan Omasta, który doznał złamania nogi.

Pierwszej pomocy udzielił Omaście dr. Sobol, który polecił przewieźć ofiarę własnej nieostrożności do szpitala Spółki Brackiej w Król. Hucie.

Jak ustalono, motocyklista Józef Gondko z Król. Huty (Bytomska 40) nie ponosi w tym wypadku winy, gdyż dawał liczne sygnały ostrzegawcze, na które nie zważał Omasta.

—(o)—

# Spłoszeni rabusie „dali dęba"

Z Orzegowa donoszą:

Ubiegłej nocy włamało się kilku osobników do domu przy ul. Górnej 3/4 w Orzegowie, zamieszkałego przez sztygarów kop. Gothard — Piotra Owczarka, Jerzego Krausego i Józefa Kandziore.

Przebudzeni szmerem lokatorzy domu wszczęli alarm, co słysząc rabusie uciekli, porzucając przygotowany do wyniesienia łup. W pośpiechu pozostawili na miejscu pęk wytrychów i łom żelazny, którym „torowali" sobie drogę do mieszkań.

Zaalarmowana policja przeprowadziła w okolicy obławę za złoczyńcami. Obława nie dała dodatniego wyniku.

—(o)—

# Odpowiedzi czytelnikom

**P. Karol Podkowa, Ruda śl.** Minimalny nakład (ilość), w jakim drukarnie podejmują się wykonania książki jest 1.000 do 2.000. Koszta wydrukowania tylko jednej wzgl. 5 lub 10-ciu byłyby niewiele niższe. Chcąc podać przypuszczalne koszta druku nakładu minimalnego, musielibyśmy wiedzieć nie ilość słów, a ilość, zapsanych po jednej stronie kartek, przyczem jedną zapisaną musielibyśmy otrzymać jako wzór. Co do rysunków, konieczne jest podanie rozmiaru, a najlepiej wzoru względnie fotografji, bowiem sposób wykonania odpowiednich klisz jest różny.

—):*:(—

# Wzmocnienie przyjaźni sowiecko-chińskiej

NANKIN, 2. 5. Nowy ambasador sowiecki Bogomołow złożył swe listy uwierzytelniające przy zachowaniu niezwykle uroczystego ceremonjału. W przemówieniu swem ambasador oświadczył, że polityka sowiecka wobec Chin oparta była zawsze na zasadzie równości i głębokiego poszanowania praw i interesów narodu chińskiego.

Rząd sowiecki, dodał ambasador, starać się będzie, aby podjęcie i rozwój normalnych stosunków z Chinami stały się środkami do zapewnienia pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie.

W odpowiedzi szef chińskiego rządu narodowego oświadczył, że Chiny nie będą szczędzić wysiłków, aby przyczynić się do utrwalenia pokoju światowego, co powinno być wspólnym celem wszystkich państw.

# RADJO

*KATOWICE, piątek, 5 maja 1933 r.*

11.50. Komunikat meteorolog. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10. Koncert z płyt gramofonowych. 13.20. Komunikat meteorolog. 15.00. Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.10. Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25. Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30. Chwilka morska i kolonjalna. 15.35. Przegląd wydawnictw perjodycznych. 15.50. Intermezzo muzyczne. 16.25. Pogadanka z działu „Ogrodnik Śląski". 16.40. Odczyt p. t.: „Walka z brzydotą". 17.00. Muzyka salonowa z Warszawy. 18.00. „Samolot polski w zawodach algeromarokańskich". 18.20. Muzyka lekka z Warszawy. 19.00. „Emil Zegadłowicz — poeta Beskidu". 19.15. Rozmaitości. 19.25. Komunikaty sportowe. 19.30. Feljeton p. t.: „Człowiek interesu". 20.00. Pogadanka muzyczna. 20.15. Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej, w przerwie: Feljeton literacki p. t.: „Sygnały i Ludzie". 22.40. Wiadomości sportowe. 22.55. Komunikat meteorolog. 23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.



# Zamiast wodę „pompowali" piwo

## Majówkę strażacką w Żorach rozpędziła policja

W dniu 1 maja r. b. wieczorem przez ulice Żor przeciągnął pochód umundurowanych członków ochotniczej straży pożarnej z orkiestrą na czele. Strażacy rozłożyli się w lasku miejskim Dębina, gdzie odbyło się *dziwne jakieś i nigdzie niepraktykowane pijaństwo.*

Nieznane są nam szczegóły tej „uroczystości" i cel urządzenia pochodu strażackiego właśnie w dniu 1 maja, dość, że *do lasku przybyła policja, która swawolne towarzystwo wezwała do rozejścia się.* Na chwiejnych nogach i bez orkiestry powrócił dowodzony przez naczelnika swego p. Rudka (mistrza kominiarskiego) oddział strażaków do miasta.

Przy tej okazji nie można przemilczeć faktu, że *prezesem swawolnej straży pożarnej jest* (co za pech — przyp. Red.) *burmistrz Rostek,* zaś naczelnikiem obwodowym (jaka szumna nazwa — przyp. Red.) *p. Florjan Leśnik,* sekretarz miejski i prawa ręka pana burmistrza.

Oj, źle się dzieje w tych Żorach!

# „Próbne strzelanie" w niebo

Przechodzący onegdaj opodal lasu kochłowickiego posterunkowy Prandel z Komisarjatu w W. Hajdukach posłyszał nagle strzały rewolwerowe. Idąc za odgłosem wystrzałów natrafił w lesie na dwóch młodzieńców, którzy zapamiętale ćwiczyli się w strzelaniu do zaimprowizowanego naprędce celu.

Strzelców, którymi okazali się mieszkańcy W. Hajduk: 21-letni *Ryszard Maroń* i 20-letni *Jan Sikora* (obaj Krakowska 65) zatrzymano, rewolwer kal. 0.8, naboje i łuski odebrano.

Tłomaczyli się, że *strzelali dla wypróbowania rewolweru.*

Policja była jednak innego zdania i obydwu niefortunnych strzelców osadziła w pace, do ukończenia dochodzeń

Istnieje bowiem silne podejrzenie, że młodzieńcy *zaprawiali się do fachu... rozbójniczego.*

# Awanturnik znieważył policję

Wczorajszej nocy zatrzymała policja w Wielkich Piekarach mieszkańca Wielkiej Dąbrówki, Wojciecha Piechaczka (3-go Maja 151).

Podgazowany jegomość urządził w podwórzu domu Nr. 6 przy ul. Leśnej piekielną awanturę, przyczem wybił ze snu wszystkich lokatorów. Doprowadzony do lokalu komisarjatu Piechaczek zwymyślał posterunkowych obelżywemi wyrazami, za co został osadzony w areszcie.

Za awanturę pijacką i zniewagę policji odpowie przed sądem, dokąd skierowano doniesienie

—————): ✱ :(—————

### MOŻLIWOŚCI ZWIĘKSZENIA NASZEGO EKSPORTU DUMPINGOWEGO

Staraniem Koła Śląskiego Stow. Polskich Inżynierów Górniczych i Hutniczych i Sekcji Administracyjno-Handlowej Śląskiego Koła Naukowej Organizacji odbędzie się w piątek 5 b. m. o godz. 18.30 na sali odczytowej nr. 161 Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych odczyt inż. A. W. Kwiecińskiego na temat „Możliwości zwiększenia naszego eksportu dumpingowego". Wstęp wolny.

# Repertuar Teatru Polskiego

Piątek, 5.5 o godz. 18-ej „Przekupka warszawska"; o godz. 20.45 występ L. Krukowskiego i N. Grudzińskiej.

Sobota, 6.5 o godz. 16: „U Mety" dla szkół). O godz. 20: „Przekupka warszawska".

### TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Czwartek, 4.5. *Rybnik,* o godz. 19.30: „Przekupka Warszawska". *Jaworzno,* o godz. 19.30: „Izabella".

### MIKOŁAJ ORŁOW W KATOWICACH

Niebywałą sensacją będzie koncert genjalnego pianisty-wirtuoza Orłowa, którego prasa zagraniczna angielska i francuska, stawia na równi z mistrzami świata. Jedyny koncert odbędzie się dziś, w czwartek 4 b. m. o godz. 20-tej.

### LOPEK KRUKOWSKI I NINA GRUDZIŃSKA W KATOWICACH

Jutro, w piątek 5 b. m. o godz. 20.45 w Teatrze Polskim odbędzie się jedyny wieczór prawdziwego humoru, na którym gościnnie wystąpi świetny komik, piosenkarz, filar rewjowy teatrów warszawskich Kazimierz Krukowski, ulubieniec całej Polski, oraz najpiękniejsza kobieta Warszawy Nina Grudzińska nagrodzona I nagrodą na konkursie mody w Warszawie, która jako artystka „Bandy" wystąpi w swoim bogatym repertuarze.

—————): ✱ :(—————

### TESTAMENT KONSTYTUCJI 3 MAJA

Jutro, 5 maja r. b. o godz. 19.30 w auli Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Królewskiej Hucie odbędzie się miesięczne zebranie Z. O. K. Z., na którem referat p. t. „Testament Konstytucji 3-go Maja, a chwila obecna", wygłosi p. prof. dr. Obrzud. Wstęp na zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej.

**JÓZEF BRAŃSKI** Arbiter turniejów międzynarodowych

# Atleta w sidłach wampira

***Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych***

— Nie obawiaj się!... — odparł dozorca. — Nie jest to dla mnie pierwszyzna...

Rena spała przez całe przedpołudnie jak zabita. Obudziła się dopiero, gdy w restauracji na dole podawano obiad. Głowa bolała ją niezmiernie i nie mogła się wyprostować. Szybko zjadła obiad i udała się zpowrotem do swego pokoju. Do wieczora nie opuszczała łóżka. W popołudniowem piśmie znalazła szczegółowy opis włamania, przyczem prasa donosiła, że policja jest już na tropie włamywaczy.

Wieczorem Kaczyński przyszedł później niż zwykle. Szumskiego jeszcze nie było.

— Jakże się pani czuje? — zapytał troskliwie. — Wygląda pani nieszczególnie.

— Jestem chyba przeziębiona — odparła zmieszana nieco. — Ale to przejdzie. Pan też wygląda na bardzo zmęczonego...

— Nic dziwnego proszę pani...

— Dużo pan pracuje?...

— Jak czasem... Djabli nadali dziś jakieś włamanie...

— Ach, tak, czytałam w gazetach... Cóż to było?...

— Jacyś złoczyńcy zakradli się bardzo sprytnie do kantoru wymiany pieniędzy...

— W nocy?...

— Tak, podczas mojej służby...

— No, no, to ciekawe...

— Wyrafinowana banda... Widać odrazu, wie pani, że to są zagraniczni goście... Robota wspaniała... Fachowcy pierwszej klasy

— No, no... — odparła Rena z uśmiechem.

— No, ale nas również nie jest tak łatwo otumanić...

— Wpadliście już na trop złoczyńców...

— To tajemnica urzędowa, łaskawa pani.

Rena wybuchnęła głośnym śmiechem.

— Pan się mnie obawia?... — zaśmiała się serdecznie. — Przypuszcza pan, że spłoszę zbrodniarzy?...

— Kto wie? — odparł aspirant żartem. — Dziś nic nie wiadomo, łaskawa pani, czasy są takie niepewne...

— Ma pan rację...

— No, ale żarty na bok... Właśnie muszę zaraz uciekać...

— Dokąd?...

— Robimy obławę... Przyłapaliśmy już jednego z włamywaczy...

Rena lekko pobladła i zapaliła papierosa.

— No, to cudownie... Cóż to za międzynarodowy włamywacz?...

— Dozorca, proszę pani, zwykły dozorca domu, w którym mieścił się kantor wymiany... Biedaczek nie zdążył uciec. Upił się jak bela i zasnął w bramie... Znaleźliśmy go nieprzytomnego... Był wspólnikiem włamywaczy... Miał jeszcze przy sobie część zrabowanej gotówki...

— Ach, jakie to ciekawe!... I pewnie podał kim byli jego wspólnicy, prawda?

— A oczywiście... Nazwiska nie zna, zdradził nam spelunkę, w której się ukrywają... Teraz już pójdzie jak po maśle... Czekamy właśnie na dwunastą... Osaczymy cały dom i zanim ptaszęta zbudzą się ze snu, będą już w naszych rękach... Ale mieliśmy z nimi wiele kłopotu... Cała policja była postawiona na nogi...

Rena już nic nie słuchała. Ręce jej drżały, w głowie plątały się myśli, nie wiedziała co mówi, co się z nią dzieje. Cała jej energja była obecnie skierowana tylko na jedno: uprzedzić jak najprędzej Fredka i Bubka. Niech uciekają. Za chwilę może już być za późno. Widziała już przed oczyma auta zapełnione policjantami, pędzące w kierunku ulicy Fabrycznej. Słyszała odgłos strzałów.

— Trrach!... Trrach!... Trr-rrraach!

Instynktownie przytknęła ręce do uszu.

— Co pani jest? — zapytał Kaczyński, patrząc na nią przerażonym wzrokiem.

Drgnęła.

— Nic... — odparła słabym głosem. — Mam taki straszny szum w głowie... — W skroniach tak wali...

— W takim razie proszę sobie nie przeszkadzać... Pójdzie pani do swego pokoju i proszę się zaraz położyć do łóżka... Może przynieść coś pani z apteki?...

— Nie, dziękuję... Poślę chłopca, załatwi... Rzeczywiście, lepiej będzie, jeśli się natychmiast położę... Mam wrażenie, że się przeziębiłam...—Ale co będzie z Szumskim?.. Przyjdzie i nas nie zastanie...

— Wolę napisać do niego kilka słów... Będzie spokojniejszy... — odparła. Wyciągnęła z torebki wizytówkę i napisała ołówkiem:

„Źle się czuję. Poszłam wcześnie spać. Bardzo chciałabym z panem się dziś zobaczyć, ale niedyspozycja stanęła nam na przeszkodzie. Dowidzenia więc do jutra.

Rena".

Aspirant pożegnał się z nią na schodach.

— Życzę polepszenia... Dobranoc...

**(Dalszy ciąg nastąpi).**


ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach Redaktor: Józef Ksiażek P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.